



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1393)

92. posiedzenie
Komisji Spraw Unii Europejskiej
w dniu 16 lutego 2010 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie „Informacji dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2009 roku (podczas Prezydencji szwedzkiej)”.
2. Inicjatywa na rzecz dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady UE w sprawie europejskiego nakazu ochrony – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – sygnatura Rady UE 17513/09.
3. Wnioski nierozpatrywane – propozycje – sygnatury Komisji Europejskiej: COM (2010) 019, COM (2009) 703, COM (2009) 679, COM (2010) 017, COM (2010) 009, COM (2010) 008, COM (2010) 007, COM (2010) 005, COM (2009) 706, COM (2009) 091, COM (2009) 090; a także propozycja rozporządzenia Rady UE przedłużającego zawieszenie ceł antidumpingowych nałożonych na mocy rozporządzenia Rady UE nr 1683/2004 na przywóz glifosatu z Chińskiej Republiki Ludowej.

(Początek posiedzenia o godzinie 20 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Edmund Wittbrodt)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Otwieram kolejne posiedzenie Komisji Spraw Unii Europejskiej.

Witam naszych gości, panów ministrów. Bardzo nam miło.

Proszę państwa, mamy właściwie dwa punkty merytoryczne. Pierwszy to jest informacja dla Sejmu i Senatu dotycząca prezydencji szwedzkiej. Drugi to inicjatywa na rzecz dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady.

Czy są uwagi do tego porządku? Nie ma.

Propozycja jest taka: ponieważ ten drugi punkt może być krótszy, to od niego rozpoczniemy, jeżeli pan minister Dowgielewicz się zgodzi.

Poprosiłbym pana ministra o krótkie przedstawienie projektu tej inicjatywy na rzecz dyrektywy Parlamentu, która ma skomplikowaną nazwę.

Bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Igor Działuk:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Z przyjemnością przedstawiam projekt inicjatywy na rzecz dyrektywy Parlamentu i Rady w sprawie europejskiego nakazu ochrony. Z przyjemnością między innymi dlatego, że Polska była jednym z państw wnoszących ten projekt pod obrady Rady. Jest to bowiem projekt państw członkowskich, zaproponowany przez Hiszpanię w ramach jej prezydencji. Z przyjemnością także dlatego, że w dotychczasowych pracach, zarówno rządowych, jak i parlamentarnych, sama propozycja dyrektywy nie budziła zastrzeżeń.

Celem inicjatywy jest wzmocnienie poziomu ochrony udzielanej ofiarom przestępstw poprzez rozszerzenie na terytorium innych państw zasady uznawania orzeczeń czy też środków podejmowanych na terytorium jednego z państw członkowskich. Przy czym zawsze dzieje się to na wniosek osoby objętej ochroną. Instrument ma czy ma mieć swoje zastosowanie w sytuacji, w której w stosunku do osoby chronionej zapada decyzja w państwie wydania tejże decyzji o objęciu jej ochroną przed działaniami sprawcy. Ta ochrona może polegać na zakazie przebywania sprawcy w pewnych lokalizacjach, nakazaniu mu przebywania w określonym miejscu, zakazie zbliżania się do osób objętych ochroną bądź utrzymywania z nimi kontaktu, zakazie zbliżania się do osoby chronionej na pewną odległość.

Tego typu środki jako środki prawa karnego mają swoje zastosowanie wyłącznie na terytorium państwa, na którym zostały wydane, co powoduje, że taka ochrona nie obowiązuje na terytorium innego państwa członkowskiego, do którego może wyjechać osoba chroniona. Oczywiście w znacznym stopniu utrudnia to czy może utrudnić funkcjonowanie na terytorium innego państwa członkowskiego i być przeszkodą do swobodnego przemieszczania się tej osoby. Zachodzi bowiem obawa, że na terytorium innego państwa nie będzie już chroniona przed negatywnym oddziaływaniem sprawcy czynów wobec niej. Stąd inicjatywa, której celem jest wprowadzenie takiej oto zasady, że osoba chroniona przed wyjazdem na terytorium innego państwa członkowskiego może ubiegać się o wydanie międzynarodowego środka ochrony, czyli zaświadczenia o wydaniu środka ochrony przez organ kraju, który ten środek wydał. I następnie taka decyzja byłaby wykonana na terytorium innego państwa członkowskiego.

Projekt zawiera oczywiście także szereg przepisów proceduralnych, dotyczących komunikowania się organów, wyznaczania organów, organów właściwych. Istota tego rozwiązania jest taka, jak powiedziałem przed chwilą. Decyzje i zmiany tych decyzji w zasadzie zostały zastrzeżone dla organu, który wydał decyzję ochronną. Tak że w przypadku objęcia sprawcy nadzorem czy też dozorem, środkami warunkowymi, decyzje związane z ograniczeniem tego dozoru bądź jego uchyleniem albo też innymi negatywnymi konsekwencjami dla sprawcy są zastrzeżone dla organu państwa, który nadzór wydał lub go efektywnie sprawuje. Tak więc nie narusza to kompetencji jurysdykcyjnych państwa, które wydało nakaz.

Tak jak powiedziałem, w dotychczasowych pracach parlamentarnych projekt stanowiska rządu i sam projekt dyrektywy nie budziły zastrzeżeń. Wobec powyższego mam zaszczyt w imieniu rządu prosić Wysoką Komisję o pozytywną rekomendację dla tego stanowiska w odniesieniu do tejże dyrektywy. To jest oczywiście stanowisko pozytywne, ale wynikające chociażby z faktu, że Polska była jednym ze współautorów projektu. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo panu ministrowi Działukowi.

Poproszę pana senatora Mariusza Witczaka o uwagi do tego projektu.

Senator Mariusz Witczak:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Ja oczywiście rekomenduję poparcie wszystkich kwestii, o których przed chwilą usłyszeliśmy. Mam tylko drobne pytanie. Jeżeli chodzi o wydawanie nakazu ochrony, to u nas może to robić również prokuratura. W tym rozwiązaniu natomiast preferuje się decyzję sądową. Jak rozumiem, nie mamy z tym jakiegoś problemu. To jest tylko w formie pytania. Istotną kwestią jest również harmonizacja wszystkich środków, które są w naszym katalogu związanym z realizacją tych kwestii. Tak więc nie ma tu żadnych wątpliwości. Jak rozumiem, nie będzie żadnych skutków budżetowych. Tak państwo twierdzicie, a więc musimy dać temu wiarę. Wobec tego rekomenduję poparcie tej inicjatywy.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Proszę, czy są pytania, uwagi do tego projektu czy tej inicjatywy? Nie ma. Rzeczywiście sprawa nie budzi wątpliwości.

Propozycja pana senatora jest taka, aby komisja pozytywnie zaopiniowała projekt dyrektywy.

Czy są inne głosy w tej sprawie? Nie ma.

Wobec tego, zgodnie z regulaminem, komisja bez głosowania, Panie Ministrze, pozytywnie opiniuje tę inicjatywę, tym bardziej że była to też nasza inicjatywa.

Dziękuję bardzo. I dziękuję panu ministrowi za udział w posiedzeniu komisji.

Proszę państwa, zamykam ten punkt.

Przechodzimy do punktu pierwszego: informacja dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej. To dotyczy prezydencji szwedzkiej.

Poproszę pana ministra Mikołaja Dowgielewicza o przedstawienie oceny tej prezydencji.

Bardzo proszę.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Mikołaj Dowgielewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Myszę, że prezydencja szwedzka potwierdziła wszystkie stereotypy dotyczące Szwecji. Mianowicie wydaje mi się, że była ona może niezbyt efektowna, może bez wielkich fajerwerków, ale skuteczna.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie wiem, kwestii temperatury bym nie oceniał. Ale ta prezydencja była skuteczna, bardzo dobra w szczegółach i jednocześnie konsekwentnie realizująca swoje priorytety. Muszę powiedzieć, że z punktu widzenia technologii sprawowania prezydencji, co oczywiście dla Polski jest istotnym kryterium oceny, biorąc pod uwagę nadchodzącą prezydencję naszego kraju, była ona bardzo dobra, bardzo skuteczna, może mniej widowiskowa niż francuska, ale na pewno nie mniej skuteczna.

Jakie sprawy należałoby z polskiej perspektywy podkreślić? Po pierwsze, niewątpliwie ważnym dziedzictwem tej prezydencji było dokończenie procesu ratyfikacji traktatu z Lizbony. I oczywiście trzeba powiedzieć, że także pewien element ludzki odegrał tu rolę, bo jednak to dyplomacja premiera Reinfeldta przyczyniła się do tego, że czeski prezydent podpisał ratyfikację. Tak więc nie należy traktować tego wydarzenia, czyli zakończenia procesu ratyfikacji, tylko jako swoistego zrzędzenia losu, że doszło do tego w trakcie prezydencji szwedzkiej.

Po drugie, prezydencja szwedzka doprowadziła do decyzji w sprawie wyboru przewodniczącego Rady Europejskiej i wysokiego przedstawiciela Unii Europejskiej do spraw polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Nie wchodząc w dygresje dotyczące oceny tych kandydatów czy procesu, jak on wyglądał, chcę powiedzieć, że niewątpliwie jest to także dowód na skuteczność prezydencji. Te decyzje zapadły w najszybszym możliwym terminie, w połowie listopada, kiedy tylko los traktatu stał się jasny.

Jeśli chodzi o te sprawy instytucjonalne, w pracach nad utworzeniem Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych nas interesowało wpisanie pewnych zasad do dokumentu politycznego, który Rada Unii Europejskiej przyjmowała. Został on przyjęty

po to, aby nakreślić schemat tego, jak formalne prace nad rozporządzeniem Rady w sprawie utworzenia tej służby mają przebiegać. To, z czego jesteśmy zadowoleni, to fakt, że wpisano tam potrzebę zapewnienia równowagi geograficznej i zasadę rotacji, polegającą na tym, że urzędnicy z instytucji unijnych wywodzący się z Rady i z Komisji podlegają zasadzie rotacji tak jak urzędnicy pochodzący z krajów członkowskich. I wpisano wreszcie zasadę, że przynajmniej 1/3 członków służby działań zewnętrznych mają stanowić przedstawiciele krajów członkowskich. Polska była też zainteresowana tym, i zostało to wpisane, aby niektóre zadania z zakresu opieki konsularnej zostały potencjalnie zarysowane jako te, które w przyszłości będą mogły być wykonywane przez tę Europejską Służbę Działań Zewnętrznych.

W dyskusji nad wdrożeniem traktatu przeważał model instytucjonalny zrównoważony, z zachowaniem wspólnotowego modelu, roli Komisji Europejskiej, ale także z uznaniem, że musi być zapewniona rola dla prezydencji rotacyjnej w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej. Te elementy także znalazły się w kompromisie, który Rada Europejska przyjęła. Jest to rozwiązanie, które my postulowaliśmy. Polska w tej dyskusji uznawała, że znalezienie roli dla prezydencji rotacyjnej jest wyrazem nie tylko naszych ambicji ze względu na przyszłą prezydencję, lecz także pewnego pragmatyzmu politycznego. Nie można bowiem dokonywać rewolucji w sprawach, które są bardzo delikatne i dotyczą równowagi międzyinstytucjonalnej, a także roli prezydencji.

Przechodząc do decyzji, które Rada przyjęła w trakcie prezydencji szwedzkiej, chciałbym zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Oczywiście pozytywnie oceniamy decyzje dotyczące utworzenia załączków europejskiego nadzoru finansowego. To jest pewne osiągnięcie, które zostało wymuszone przez kryzys gospodarczy. Polska w tych pracach uczestniczyła bardzo energicznie i jesteśmy zadowoleni z wypracowanego kompromisu, który bierze pod uwagę także pewne zagrożenia potencjalne, wynikające z nagłego przeniesienia kompletnego nadzoru finansowego na szczebel europejski. Taki model, w którym ostateczna decyzja w sprawie pewnych działań rekompensacyjnych będzie jednak w rękach krajów członkowskich, jest bardzo dobry.

Co do spraw energetycznych, oczywiście cieszymy się, że prezydencja rozpoczęła prace nad rozporządzeniem w sprawie bezpieczeństwa dostaw gazu. Szczerze powiem, że dla prezydencji szwedzkiej to nie był priorytet, i tego żałujemy. Jeszcze przed prezydencją staraliśmy się przekonać Szwedów do tego, żeby prace w Radzie Unii Europejskiej dokończyć do grudnia 2009 r., ale to się nie udało. Postęp został jednak dokonany i w tej chwili jesteśmy już w zasadzie bardzo zaawansowani, jest więc szansa na to, że do końca obecnej prezydencji te prace zostaną zakończone. Kluczowe w tym momencie są negocjacje między Radą a Parlamentem Europejskim, ponieważ Parlament będzie głosował nad swoimi poprawkami do stanowiska Rady na początku marca.

Wreszcie chciałbym powiedzieć, że w sprawach klimatycznych, które były niewątpliwie priorytetem prezydencji szwedzkiej, Polska nie była najłatwiejszym klientem. Wypracowaliśmy natomiast takie rozwiązania, które zabezpieczają interesy wszystkich krajów, szczególnie jeśli chodzi o podział obciążeń w finansowaniu zmian klimatycznych na świecie.

Cieszymy się także z przyjęcia programu sztokholmskiego, to jest niewątpliwie duże osiągnięcie prezydencji szwedzkiej, często niedoceniane, ale to bardzo ważna sprawa.

Myślę, że była to prezydencja, która odegrała bardzo pozytywną rolę w polityce rozszerzenia. Szczególnie zwracam uwagę na odblokowanie negocjacji chorwackich, a także na postęp w negocjacjach i wreszcie otwarcie ruchu bezwizowego z trzema

krajami Bałkanów Zachodnich. Podkreślam też, że dokonał się postęp w tworzeniu Partnerstwa Wschodniego, w rozmowach stowarzyszeniowych krajów Kaukazu, widoczna jest też perspektywa rozpoczęcia rozmów o umowie stowarzyszeniowej z Mołdową. W tych obszarach polityki zewnętrznej bardzo pozytywnie oceniamy osiągnięcia Szwedów. Myślę, że z perspektywy Polski była to dobra prezydencja i wiele wniosków możemy wyciągnąć z jej prac do zastosowania w praktyce. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Proszę bardzo, otwieram dyskusję, to jest też możliwość zadawania pytań.

Panie Ministrze, mnie interesuje kwestia klimatu i to, co miało miejsce w Kopenhadze. Nie wiem, czy to był sukces, czy to była porażka. Jak pan minister to ocenia? To jest jedna rzecz.

Druga dotyczy Strategii Lizbońskiej albo strategii Unii Europejskiej dla regionu Morza Bałtyckiego. Na przykład, u siebie w Gdańsku dostrzegam, gdy spotykam się z ludźmi, że w społeczeństwie wiedza o tym jest stosunkowo niewielka. Tam była nawet taka propozycja, żeby zorganizować coś na wzór takich spotkań, jakie się odbywały przy okazji konwentu. W środowiskach, województwach czy niektórych wybranych miejscach organizuje się takie spotkania, na których są dyskusje. Jest wiele organizacji pozarządowych, czyli uczelni, które są zainteresowane chociażby strategią UE dla regionu Morza Bałtyckiego. Czy rząd przewiduje coś takiego, żeby znaleźć jakąś formułę, która pozwoli to realizować?

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Mikołaj Dowgielewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Co do drugiego pytania, myślimy, że w trakcie naszej prezydencji odbędzie się w Polsce Bałtyckie Forum Rozwoju. To będzie największa konferencja skupiająca biznesmenów, przedsiębiorców, środowiska naukowe, środowiska akademickie, szeroko pojęte elity lokalne. Nad taką inicjatywą pracujemy. Szczerze powiem, że wszystko zależy od tego, czy władzom Gdańska, bo to jest główny kandydat do goszczenia Bałtyckiego Forum Rozwoju, będzie się chciało to zorganizować. To jest jedyne miasto na północy Polski, nad morzem, które spełnia warunki, żeby gościć takie forum. Jak będzie im się chciało, to trzeba będzie znaleźć sponsorów i wtedy to forum się odbędzie. Jak nie będzie się chciało władzom Gdańska, to forum odbędzie się w Oslo.

Jeśli natomiast chodzi o różne inicjatywy, spotkania, my oczywiście zachęcamy samorządy, przede wszystkim samorząd wojewódzki, żeby je organizował. Rola rządu w tym wypadku nie jest szczególnie konieczna, dlatego że rząd wykonał swoją pracę nad strategią bałtycką, teraz bardziej chodzi o kwestie wdrożeniowe. Oczywiście są programy, w których potrzebne jest działanie administracji, czyli dotyczące ochrony środowiska, na przykład jest potrzebne działanie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Współpraca samorządów natomiast, władz wojewódzkich czy środowisk z regionów wokół Morza Bałtyckiego jak najbardziej jest przez rząd mile widziana.

Oczywiście w kontekście prezydencji polskiej rozważamy możliwość dokonania przeglądu strategii bałtyckiej, ale to będzie zależało trochę też od tego, jak potoczy się dyskusja o strategiach makroregionalnych w Unii. W tej chwili trwa bardzo intensywna dyskusja o tak zwanej strategii naddunajskiej. Jest parę dylematów związanych z tą strategią, bo nam się wydaje, że ona idzie bardziej w kierunku zewnętrznej strategii Unii niż wewnętrznej, co jest błędem. Te strategie makroregionalne mają bowiem być instrumentem polityki spójności, polityki strukturalnej Unii, a nie na przykład tworzenia imperiów czy wracania do idei imperium austro-węgierskiego, które ma projektować, że tak powiem, na Bałkanach, na Ukrainie itd. W związku z tym nawet w przyszłym tygodniu będziemy z panem premierem Tuskiem w Budapeszcie. Być może będę miał przyjemność brać udział w takim forum czy szczycie naddunajskim, na którym będziemy o tym rozmawiać. Nie wiem, czy ten przegląd strategii bałtyckiej zostanie dokonany, to będzie zależało od tego, czy ta strategia Unii Europejskiej dla regionu Morza Bałtyckiego, która została wypracowana, nie zostanie utopiona teraz w multum czy w wielości różnych strategii, które będą realizowały partykularne interesy.

Jeśli natomiast chodzi o pierwsze pytanie pana przewodniczącego, o Kopenhagę, była to niewątpliwie porażka Unii Europejskiej i systemu ONZ. To był dowód na zupełny brak skuteczności ONZ, jeśli chodzi o prowadzenie negocjacji w tak skomplikowanej materii. Była to także, tak uważam, wielka porażka wizerunkowa Danii i wielka porażka organizacyjna. Szczerze powiem, że Poznań przy Kopenhadze wypadł jak rozdanie Oscarów przy festiwalu w Gdyni. To znaczy, na korzyść Poznania.

(Głos z sali: W Gdyni także...)

(Wesołość na sali)

No dobrze. W związku z tym powiem szczerze, że dla Polski ten szczyt był neutralny, a nawet na plus. Gdy chodzi o to, co nas dotyczyło, premier uczestniczył w takim wąskim spotkaniu sześciu czy siedmiu przywódców europejskich, gdzie mu zaproponowano, żeby ewentualnie wyższe zobowiązania redukcyjne w Europie, w Unii Europejskiej były dobrowolne. I nam to odpowiada, bo jeśli kanclerz Merkel mówi, że ona chce zredukować o 40% emisję, ale nie żąda tego od Polski, tylko u siebie chce to robić, premier Szwecji mówi, że to powinno być dobrowolne, przewodniczący Barroso również, to nam takie stanowisko odpowiada.

Faktem jest, że szczyt w Kopenhadze był porażką. Nie wchodzę teraz w szczegóły negocjacji klimatycznych, bo parę zasad, które Unia Europejska promowała w negocjacjach klimatycznych, upadło. Po pierwsze, zasada powszechnego uczestnictwa, czyli że wszyscy powinni kontrybuować do tego wysiłku redukcji emisji. I to upadło, dlatego że wyszło na to, że tylko najbogatsi mają kontrybuować. Po drugie, upadła zasada, że im więcej się emituje, tym więcej powinno się płacić. Wyszło bowiem na to, że tylko Unia Europejska i Stany Zjednoczone chcą płacić, nikt inny nie chce. Tak więc można powiedzieć, że kryterium PKB zostało wzięte pod uwagę. Po trzecie, doszliśmy do sytuacji lekko absurdalnej, w której te właśnie kryteria, kto ma płacić na walkę ze zmianami klimatycznymi, mogą doprowadzić do tego, że Rumunia będzie płaciła na Brazylię albo na Meksyk, albo na RPA, co jest bzdurą, bo te kraje są bogatsze niż Rumunia, jeśli chodzi o PKB na głowę mieszkańca. Na pewno Brazyliia nie potrzebuje pieniędzy rumuńskich.

Tak więc to porozumienie ma wiele wad i wiele dziur. I szczerze powiem, że nie należy się spodziewać w tej chwili, biorąc pod uwagę rozwój sytuacji w Stanach Zjednoczonych, a przede wszystkim stanowisko Chin, żadnego przełomu w tych negocja-

cjach. Oczywiście cud może się zdarzyć, ale ja się go nie spodziewam. Dla nas natomiast ciągle jest istotne, abyśmy w pracach w ramach Unii Europejskiej wyegzekwowali zasady podziału obciążeń finansowych. Unia bowiem zobowiązała się, że na walkę ze zmianami klimatycznymi przeznaczy 7 miliardów 500 milionów euro w najbliższych kilku latach, do 2013 r., jeśli dobrze pamiętam, w okresie 2010–2013. I oczywiście istotne jest, w jaki sposób to zostanie podzielone po 2013 r.

Uważam też, że dla Unii to była porażka także z punktu widzenia polityki zagranicznej. W piątek po południu, w ostatnich dwunastu godzinach negocjacji, Unia została poza pokojem, w którym toczyły się kluczowe ustalenia. Można się doszukiwać bardzo wielu przyczyn tego, ale myślę, że przy stole było zbyt wielu Europejczyków i wobec tego nikt nie reprezentował Unii Europejskiej. Skończyło się tak, że nikt z Unii nie brał udziału w tym kluczowym spotkaniu, bo wyniknęła różnica zdań, czy to prezydencja szwedzka, czy Duńczycy jako gospodarze i przewodniczący COP reprezentują Unię. To było bardzo skomplikowane i doprowadziło do takiej sytuacji, w której Unia po prostu nie brała udziału w tych decyzjach.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, może jeszcze jedna kwestia. Nie dotyczy ona prezydencji szwedzkiej. Ostatnio obserwuje się bardzo intensywne działania tandemu francusko-niemieckiego i wiele działań, które mogą rodzić podejrzenie, że Unia zaczyna być instytucją różnych prędkości itd. Jak pan minister to ocenia? My mamy na początku przyszłego tygodnia, w poniedziałek lub we wtorek, spotkanie w ramach grupy czy raczej Trójkąta Weimarskiego na poziomie parlamentarnym. Ja widzę w tych inicjatywach budowanie takiego tandemu, który być może próbuje uciekać. Jakie są szanse, żeby to był trójkąt, bo takie wypowiedzi można było usłyszeć na poziomie parlamentu?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mikołaj Dowgielewicz:

Oczywiście skupiamy naszą uwagę na Trójkącie Weimarskim. Ja sam organizowałem niedawno w Warszawie spotkanie na szczeblu sekretarzy stanu czy ministrów do spraw europejskich państw Trójkąta Weimarskiego, i to bardzo dobrze wypadło. Minister Sikorski planuje w kwietniu spotkanie na swoim szczeblu. Myślmy także o innych szczeblach. Zdaje się, że prezydium Sejmu planuje spotkanie, chyba w maju, ze swoimi odpowiednikami.

Ja myślę, że polityka nie znosi próżni. W Unii Europejskiej jest taka sytuacja: w dużych krajach członkowskich jest dosyć nieskuteczny w polityce międzynarodowej rząd, na przykład we Włoszech – z wielu powodów, proszę nie prosić mnie o wyjaśnienie – bardzo osłabiony jest rząd w Hiszpanii, w Wielkiej Brytanii za chwilę przegra wybory i przyjdzie taki, który będzie antyeuropejski, o czym wszyscy mówią otwarcie, nikt się nie bawi w dyplomatyczne niuanse. Naturalne jest więc, że w tę próżnię wchodzi takie kraje, jak Francja i Niemcy, które mają stabilne przywództwo. W Niemczech pani Merkel wygrała w wyborach, Francja ma mocnego przywódcę. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby również Polska w tę próżnię wchodziła, bo mamy w tej chwili kilka atutów, które powodują, że możemy to zrobić. Myślę, że Trójkąt Weimarski może

odegrać swoją rolę, ale nie miejmy też złudzeń, on odegra rolę tylko w niektórych obszarach, takich jak wspólna praca nad rozwojem europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony. Nie spodziewam się, żeby Trójkąt Weimarski odegrał rolę w tej dyskusji, która nas wszystkich najbardziej zajmie w najbliższych tygodniach, i już nas zajmuje, czyli o strategii gospodarczej, bo my mamy zupełnie inne priorytety rozwojowe niż Francja i Niemcy. W tej chwili jesteśmy w kontakcie przede wszystkim... To znaczy, w kontakcie jesteśmy ze wszystkimi, ale ta praca, którą wykonujemy na szczęblu premierów i niższym w sprawie strategii gospodarczej, to jest praca z partnerami na przykład z tego regionu, którzy mają takie same priorytety rozwojowe.

Trzeba szukać obszarów, w których ta formuła może się dobrze sprawdzić. Myślę, że możemy w tej chwili bez kompleksów powiedzieć, że Polska ma duży kapitał polityczny i tym kapitałem trzeba grać. Trójkąt to jest dobre forum, żeby z tego skorzystać. Ja zresztą liczę na to, że będziemy mieli coraz więcej okazji rozmawiać w formule trójkąta nie tylko o kwestiach bezpieczeństwa i obrony, lecz także budżetowych. To będzie nieuknione, nawet jeśli rozmowa będzie wyjątkowa trudna, dlatego że chcemy, aby propozycje budżetowe, które Komisja Europejska zgłosi w przyszłym roku, lepiej odpowiadały naszym interesom.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pani poseł Joanna Senyszyn.

Posel do Parlamentu Europejskiego

Joanna Senyszyn:

Nie wiem, czy pan przewodniczący przewiduje sprawy różne, bo mam wrażenie, że mogłabym podzielić się swoją obawą. Czy nie przewiduje pan?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Jeżeli w tym punkcie, to tak. Czy to dotyczy innego punktu?

Posel do Parlamentu Europejskiego

Joanna Senyszyn:

Nie, chodzi o coś innego, ale w tym punkcie też chętnie powiedziałabym dwa słowa. To à propos Kopenhagi. Z wielu badań naukowych wynika, że rozmiary emisji CO₂ nie mają decydującego wpływu na klimat. Podobno jednak coraz więcej naukowców skłania się do opinii, że raczej grozi nam okres lodowcowy...

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Tym bardziej że mamy porządną zimę.)

...za kilkaset lat.

Jeśli chodzi o tę inną sprawę, to chciałabym skorzystać z tego, że pan minister jest obecny. Tak że, jak pan przewodniczący udzieli mi głosu w tej innej sprawie, to o tym powiem.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

To znaczy, ponieważ w tej chwili mamy tu pana ministra, te wszystkie sprawy możemy do niego kierować.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Posel do Parlamentu Europejskiego
Joanna Senyszyn:**

Tak. Rozumiem.

Muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o ustawę hazardową, która została w niebywałym pośpiechu uchwalona, doszły do mnie bardzo niepokojące informacje, że Polska nie wywiązała się z obowiązku notyfikacyjnego. W analogicznej sytuacji była Grecja i wtedy Trybunał Sprawiedliwości nie tylko uznał, że ustawa tam nie obowiązuje, lecz także wyznaczył 30 tysięcy euro kary za każdy dzień, w którym ona nie obowiązuje. Jeżeli Polska nie wywiązała się z tego obowiązku, a nie wywiązała się, jak już widzimy, bo ta ustawa faktycznie nie obowiązuje, to trzeba będzie płacić ogromne odszkodowania za wszystkich jednorękich bandytów i inne...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Niezależnie od tego będziemy płacić za każdy dzień tego formalnego obowiązywania, mimo że ona nie obowiązuje w stosunku do konkretnych osób. Ale dopóki nie zostanie zmieniona czy uchylona – no właśnie, ten tryb nie jest mi dobrze znany – to też jest duża „szansa”, że będziemy płacić nie 30 tysięcy euro dziennie, tylko już może 100 tysięcy euro, ponieważ nie wyciągamy wniosków z doświadczeń innych krajów. Gdybym ja była w Trybunale Sprawiedliwości, to zasądziłabym 100 tysięcy dziennie, ponieważ uważam, że jeżeli jakiś kraj był w takiej sytuacji, to drugi już nie może sobie na to pozwolić. To jest swoista recydywa, chociaż nie w dosłownym tego słowa znaczeniu.

W związku z tym zastanawiam się, czy właśnie senacka Komisja Spraw Unii Europejskiej nie powinna z tą sprawą wystąpić. Dlatego że my, europosłowie, nie mamy takich możliwości. Jeżeli napiszemy nawet interpelację do premiera, to on może ją wyrzucić do kosza. My mamy w ogóle bardzo dziwny status. Czy wobec tego w tak poważnej sprawie Senat nie powinien jednak zająć stanowiska? To jest sprawa i prestiżowa, i finansowa. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Panie Ministrze, proszę.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Mikołaj Dowgielewicz:**

Dziękuję bardzo.
Panie Przewodniczący! Pani Poseł! Wysoka Komisjo!

Przede wszystkim, jeśli chodzi o badania naukowe, to ja nie chcę się wypowiadać. Można mieć różne poglądy dotyczące zmian klimatycznych. Mnie osobiście raczej przekonują argumenty naukowców o tym, że te zmiany są wywoływane przez działalność człowieka. To nie jest jednak decydujące w mojej pracy. Decyduje rachunek ekonomiczny i interes kraju, a nie dyskusje dotyczące tego, czy te zmiany następują, czy nie. Polityka klimatyczna to nie jest polityka dotycząca ochrony fauny i flory; to jest

polityka ekonomiczna, w dużej mierze związana ze strategią rozwoju kraju i strategią rozwoju gospodarki w skali europejskiej.

Co do ustawy hazardowej. Pani Poseł, niech pani nie przytacza tych argumentów, naprawdę, bo ja je znam. Panią ktoś wprowadził w błąd w tej sprawie. Najpierw powiem, jaka jest procedura. Ten przypadek grecki, proszę mi wierzyć, nie ma nic wspólnego z ustawą polską. Grecy w ogóle zaniedbali wiele obowiązków, napisali ustawę na kolanie, ona weszła w życie i rzeczywiście było tak, że oni naruszyli status quo, co spowodowało, że była potrzeba wypłacenia rekompensaty.

Zanim przejdę do meritum w kwestii notyfikacji, powiem jak wygląda procedura w Trybunale, skazania nas w Trybunale. Gdyby Komisja Europejska uznała, że Polska naruszyła prawo, nie notyfikując, wezwałaby nas, żebyśmy ten przepis w ustawie zmienili, a nie wyrzucili do kosza całą ustawą. I gdyby Polska to zignorowała, dopiero wtedy Komisja mogłaby złożyć wniosek do Trybunału. Gdybyśmy przegrali sprawę w Trybunale, to Komisja musiałaby złożyć kolejny wniosek po to, żebyśmy wypłacili rekompensatę czy zostali ukarani. To naprawdę nie działa w ten sposób, że ze względu na brak notyfikacji i jakieś przypuszczenie, że to był błąd, przepis niezgodny z rozporządzeniem czy z dyrektywą, od razu nam każą wypłacać odszkodowanie.

Jeśli chodzi o notyfikację, my specjalnie podzieliliśmy projekt ustawy na dwie części. Notyfikuje się bowiem, po pierwsze, przepisy techniczne, to znaczy normy, na przykład dotyczące certyfikowania, czyli określające, w jaki sposób można daną maszynę hazardową wstawić do kasyna czy do jakiegoś lokalu, jakie musi mieć pieczętki, naklejki itd. To są normy techniczne, których naruszenie powoduje, na przykład, że możemy zakłócić handel czy obrót towarów między jednym a drugim krajem Wspólnoty Europejskiej czy Unii Europejskiej. Tak więc po to trzeba notyfikować w Komisji, żeby ona stwierdziła, czy to nie są przeszkody w handlu międzywspólnotowym. To jest jeden powód notyfikacji.

Po drugie, notyfikuje się przepisy dotyczące nazwijmy to: usług elektronicznych, czyli usług w internecie, na przykład kasyn w internecie. W tym wypadku też jest potrzebna notyfikacja. I właśnie dlatego, że są notyfikacje techniczne i notyfikacje nazwijmy to: elektroniczne czy dotyczące handlu elektronicznego, podzieliliśmy ustawę na dwie części. Pierwsza, przyjęta już przez rząd i przez parlament, weszła w życie 1 stycznia. I ona nie ma naprawdę nic wspólnego ani z elektronicznym hazardem, ani z normami technicznymi. Jedyne przepisy, o który Komisja Europejska pyta w tej chwili polski rząd, dotyczy koncesji na, jeśli dobrze pamiętam, operowanie czy utrzymywanie tych maszyn hazardowych w kasynach. Moim zdaniem, polska argumentacja, że to nie jest przepis, który wymaga notyfikacji, jest mocna. Może tak być, że Komisja powie: „Nie, nie macie racji”, jeśli niektóre kraje członkowskie... Szczególnie spodziewałbym się interwencji brytyjskiej, pani kolegi Malcolma Harboura z Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W każdym razie on się w tej sprawie upomina, bo dla Brytyjczyków to jest duży interes. Cały Gibraltar tym stoi, te kasyna elektroniczne tam są zarejestrowane.

W związku z tym proszę nie powoływać się na tę argumentację, bo naprawdę jest tak, że my w najwyższej staranności...

**Posel do Parlamentu Europejskiego
Joanna Senyszyn:**

Czy mogę ad vocem?

To znaczy, ja mówię o tym w takim zamkniętym gronie, żeby właśnie to wyjaśnić. Nie mówię o tym do prasy, nie mówię o tym do nikogo. W końcu muszą być takie gremia, gdzie można podzielić się wątpliwościami i uzyskać informacje.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Mikołaj Dowgielewicz:**

Tylko proszę, żeby pani poseł tego argumentu publicznie nie używała, bo naprawdę...
(*Wypowiedź poza mikrofonem*)
Nie, nie.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Ja myślę, że to dobrze, że taki problem tu staje, bo dzięki temu wszyscy jesteśmy poinformowani. I jeśli w przyszłości powstałby podobny, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby komisja zamówiła ekspertyzę, na przykład, która wyjaśniłaby te rzeczy. A pan minister bardzo merytorycznie i wyczerpująco na to odpowiedział. Tak że bardzo się cieszę, że to pytanie padło.

Czy są jeszcze jakieś inne pytania?

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mikołaj Dowgielewicz:*
Jeszcze do tego.)

Tak, proszę bardzo.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Mikołaj Dowgielewicz:**

Posłowie będą mieli na to wpływ. Czytałem, że komisarz Barnier w odpowiedzi na interwencję lobby hazardowego chce przygotować zieloną księgę, w której będzie uregulowany hazard w Unii Europejskiej i zapisane, jakie kroki Komisja powinna podjąć. W związku z tym spodziewam się, że w najbliższych miesiącach będzie to intensywnie omawiane w Parlamencie Europejskim, w Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze pytania?

Jeśli nie, to ja bym powiedział tak, Panie Ministrze. Chyba rzeczywiście pozytywnie oceniamy, chociaż bez fajerwerków, jak pan minister powiedział, prezydencję szwedzką. Stało się bowiem parę rzeczy, które decydują o tym, co się dzieje dzisiaj i co się będzie działo jutro. Dla mnie to nie ulega wątpliwości, ale byłoby dobrze, żeby ta problematyka mogła znaleźć szersze ujście, w społeczeństwie.

Dziękuję bardzo panu ministrowi, dziękuję pani, która towarzyszy panu ministrowi.
Zamykam ten punkt.

Zapraszamy pana ministra na spotkanie komisji, na którym będziemy dyskutowali o prezydencji polskiej, priorytetach i w ogóle o organizacji.

Mamy problem, Pani Lidko. Kiedy my planujemy posiedzenie?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

A, to jest wtorek, a pan minister...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Musimy to uzgodnić. Wobec tego będziemy negocjować, ale dziękuję bardzo.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mikołaj Dowgielewicz:

Dziękuję bardzo.)

Proszę państwa, ostatni punkt, trzeci, to jest propozycja prezydium, aby nie rozpatrywać...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dziękuję bardzo, Pani Poseł. Była pani niezwykle aktywna, merytoryczna, tak że jesteśmy bardzo wdzięczni. I zapraszamy na kolejne posiedzenie komisji.

(Poseł do Parlamentu Europejskiego Joanna Senyszyn: Dziękuję bardzo.)

Proszę państwa, prezydium proponuje, aby nie rozpatrywać dokumentów o symbolach – tu jest taki uaktualniony wykaz – COM (2010) 019, COM (2009) 703, 679, COM (2010) 017, 009, 008, 007, 005 i COM (2009) 706, 091 i 090; a także propozycji rozporządzenia Rady przedłużającego zawieszenie ceł antydumpingowych. Dotyczy to przywozu glifosatu z Chin.

Jeżeli byłyby inne propozycje, proszę o sygnał.

Kończymy posiedzenie w takim bardzo, bardzo okrojonym składzie. Nasza komisja jest jedną z najliczniejszych, a tylko nieliczni dotrwali do końca.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ci najbardziej aktywni zostali. Tak że dziękuję bardzo.

(Głosy z sali: Dziękujemy.)

Dziękuję osobom towarzyszącym nam, a to jest liczniejsze grono niż nasze. Tak że do zobaczenia.

(Koniec posiedzenia o godzinie 20 minut 47)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851